

Wiedza URATUJE ŚWIAT

O przyszłości uniwersytetów i świata rozmawiamy z **prof. dr. hab. MICHAŁEM KLEIBEREM**, przewodniczącym Kapituły Rankingu Szkół Wyższych „Perspektyw”, który we wrześniu otrzymał tytuł doktora honoris causa Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej.

– **Panie Profesorze, w czasie uroczystości nadania Panu tytułu doktora honoris causa wielokrotnie wskazywano mądrość jako cechę najlepiej Pana charakteryzującą. Jaka jest według Pana definicja mądrości?**

– W dzisiejszych czasach na mądrość składają się według mnie dwa podstawowe elementy. Pierwszym z nich jest otwartość na świat i próba zrozumienia dylematów, które przed światem stoją, zaś drugi stanowi racjonalna refleksja na temat metod stawiania czoła związanym z tym wyzwaniom.

Trochę żartobliwie już jakiś czas temu użyłem sformułowania „awaria świata”, aby podkreślić, że obecnie stoimy przed wielkimi wyzwaniami i jest obowiązkiem wszystkich, a naukowców w szczególności, próbować zdać sobie sprawę z tego, czym są owe wyzwania i jakie w związku z nimi należy podjąć kroki, żeby te dylematy rozwiązać. To doprowadza mnie w oczywisty sposób do wielkiej roli edukacji i upowszechniania wiedzy, bo to ostatnie jest właśnie bezwzględny obowiązek współczesnych uczonych.

– **W jaki sposób popularyzacja wiedzy może pomóc naprawić świat?**

– Naukowo opracowane rozwiązania problemów, jeśli mają stać się podstawą decyzji politycznych, muszą w demokratycznym społeczeństwie zyskać wsparcie społeczne. Żeby to się stało, ludzie muszą rozumieć, na czym polegają wyzwania współczesnego świata oraz jakie są możliwe i sugerowane środki zaradcze. I w tym kontekście przez edukację rozumiem nie tylko edukację w całym cyklu kształcenia, od przedszkola do studiów, ale także edukację ustawiczną, która powinna trwać do późnej starości każdego z żyjących współcześnie ludzi. To właśnie wynika z wspomnianej wyżej konieczności upowszechniania wiedzy i jej znaczenia. Oczywiście ważny jest problem, przed jakim stoi cały system edukacji – musi on mieć od początku do końca mądrze zharmonizowany, spójny charakter. I druga sprawa: konieczny jest wysoki status społeczny i materialny nauczycieli.

– **Tymczasem w Polsce...**

– To jest już od dawna szalenie zaniedbana sprawa. A przecież jest niezwykle ważne, że

by do tego zawodu trafiali ludzie o odpowiednich predyspozycjach! Miedzy innymi dlatego, że – i tu dochodzimy do kolejnej kwestii – na edukację składa się też wsparcie związane z upowszechnianiem kultury szacunku dla wiedzy, dla ludzkiej kreatywności i dla innowacyjności przedsiębiorstw. I znów jeśli idzie o Polskę: ten szacunek jest na bardzo niskim poziomie w porównaniu z innymi krajami.

– **Ale przecież np. ogłoszenia o pracę pełne są wymagań dotyczących właśnie kreatywności, a innowacyjność wpisana jest chociażby w misje czy strategię wielu polskich uczelni...**

– Nie przeczę, że kreatywność i innowacyjność jako indywidualne cechy pracowników wpisywane są w misję wielu instytucji w naszym kraju. Ale mnie chodzi raczej o statystyczną, populacyjną cechę, o coś, co sprawia, że media zamiast koncentrować się głównie na polityce, mówiłyby przede wszystkim o firmach czy osobach, które odnoszą sukcesy właśnie dzięki swojej kreatywności czy innowacyjności.

Kultura szacunku dla ludzkiej kreatywności i innowacyjności stanowi absolutny klucz do naszej przyszłości.

Podam przykład: kiedyś, gdy wracałem z Chin, wpadła mi w ręce chińska gazeta w wydaniu anglojęzycznym. I tam na pierwszej stronie wielkimi literami wydrukowany był nagłówek donoszący o tym, że jakiś chiński uczonej został wybrany prezesem jakiejś wąsko tematycznej, narodowej organizacji. I Chiny (co oczywiście można traktować jako zagrożenie w kontekście chińskiej polityki, ale nie zmienia to faktu, że to wzorzec dla innych) to właśnie przykład państwa, w którym atmosfera wokół wiedzy, nauki jest diametralnie różna od tej w Polsce. Dyskusje, jakie tam się odbywały po moich wykładach, to były najbardziej merytoryczne kompetentne debaty, jakie kiedykolwiek słyszałem!

– **A jak to wygląda u nas?**

– Po przeciwnej stronie do przykładu z chińską gazetą podać mogę mój własny, by daleko nie szukać, przykład: jestem redaktorem naczelnym pisma wydawanego przez Springera pt. „Archives of Computational Methods in Engineering”. Wśród setek wiodących czasopism o globalnym charakterze ten periodyk, jeśli chodzi o cytowalność, jest numerem jeden na świecie w szerokiej i ważnej kategorii *Matematyka, Zastosowania Interdyscyplinarne* i numerem dwa w podobnie znaczącej kategorii *Inżynieria, Multidyscyplinarność*. Wydawca powiedział mi, że nie było chyba jeszcze u nas w kraju drugiego przypadku redaktora naczelnego z takim światowym sukcesem. A w Polsce oczywiście nikt o tym nie wie! I drugi przykład – w ostatnich kilkunastu latach byłem prezydentem kolejno trzech niezwykle ważnych i prestiżowych, międzynarodowych organizacji naukowych i miałem wrażenie, że poza grupą moich najbliższych współpracowników i przyjaciół nikt tego nigdy nie zauważył. I żeby była jasność: absolutnie nie chodzi mi tutaj o wylewanie własnych żali czy reklamowanie osobistych sukcesów, ale o pewną zasadę, w Polsce jest bowiem wiele osób z sukcesami tego rodzaju, o których się nigdzie nie wspomina. Uwagę mediów potrafią zaś szeroko zajmować gole polskich piłkarzy w jakichś drugoligowych zagranicznych drużynach bądź strój zupełnie nieznanej aktorki na jakimś spotkaniu celebrytów. Uważam tę sytuację za poważny problem kulturowy w naszym kraju, bardzo istotny z punktu widzenia perspektyw naszego innowacyjnego rozwoju.

– **I to milczenie o naukowych czy innowatorskich sukcesach ma rzeczywiście tak groźne skutki?**

– Oczywiście, bo to się przekłada na niedostatek kultury szacunku dla ludzkiej kreatywności czy innowacyjności właśnie. A ta kultura stanowi absolutny klucz do naszej przyszłości! Brak upowszechniania takich naukowych „newsów” jest fatalny, ponieważ przekłada się na fakt, że np. podjęcie próby wdrożenia jakiegoś innowacyjnego rozwiązania, które to wdrożenie może przecież za pierwszym razem się nie udać, momentalnie kończy się tym, że taki innowator zyskuje status nieudacznika, co całkowicie krępuje jego działania na przyszłość.

WSB University

Profesor MICHAŁ KLEIBER wybitny uczony o światowym autorytecie w zakresie termomechaniki, metod numerycznych i informatyki. Został uhonorowany Nagrodą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (tzw. polskim Noblem) w dziedzinie nauk technicznych oraz odznaczony Orderem Orła Białego. Jest autorem bądź współautorem ponad 300 prac naukowych oraz 11 książek opublikowanych w wydawnictwach o najwyższej, światowej renomie. Jest członkiem rad redakcyjnych 17 międzynarodowych czasopism naukowych, w tym redaktorem naczelnym prestiżowego czasopisma o najwyższej światowej renomie „Archives of Computational Methods in Engineering” (Springer). Zajmuje się także popularyzacją nauki – m.in. jest autorem wielu popularnonaukowych artykułów, członkiem Rady Naukowej czasopisma popularnonaukowego „Wiedza i Życie” oraz przewodniczącym kapituły konkursu „Popularyzator Nauki” (MNiSW i PAP). Dwukrotnie pełnił funkcję dyrektora Instytutu Podstawowych Problemów Techniki i kierował Zakładem Metod Komputerowych tego Instytutu. Przez dwie kadencje, w latach 2007-2015, pełnił funkcję prezesa Polskiej Akademii Nauk. Pełnił liczne funkcje w administracji państwowej (m.in. był społecznym doradcą Prezydenta RP ds. edukacji, nauki i innowacji, ministrem nauki i informatyzacji). Jest Przewodniczącym Kapituły Rankingu Szkół Wyższych Perspektyw.



ROZMOWA NUMERU

WSB

Wiedza URATUJE ŚWIAT

W Kalifornii, pracując na uczelni odczuwałem powszechne przekonanie, że sukces przychodzi dopiero za którymś kolejnym razem, a doceniane jest przede wszystkim to, że ktoś podjął ryzyko, włożył wysiłek w jakieś innowacyjne czy kreatywne działanie. I ta różnica między Polską a np. USA czy Chinami właśnie prowadzi nas do wielkiego wyzwania, jakie stoi przez edukacją w Polsce.

DYLEMATY W CZASACH AWARII ŚWIATA

– No właśnie, wróćmy do wyzwań stojących przed światem i przed naukowcami, bo powiedział Pan, że to oni powinni przede wszystkim stawiać czoła problemom.

– Tak, ponieważ są to ludzie, którzy z racji swojego wykształcenia i kontaktów międzynarodowych są bardziej niż inni zobowiązani, by myśleć o dylematach współczesnego świata i by swoje zawodowe umiejętności podporządkowywać także sposobom rozwiązywania dylematów, których dziś jest cała masa.

– A najważniejsze z nich w Pana opinii?

– Dla naukowca takim ważnym wyzwaniem jest globalizacja, bo dziś bardziej niż kiedykolwiek wcześniej sukces zależy od szerokiej międzynarodowej współpracy, przemyślanego poszukiwania partnerów do swoich badań i sposobów nawiązywania z nimi owocnych kontaktów, od umiejętności rozpoznawania światowych liderów, znajdowania niszy rozwojowych i wchodzenia tam z innowacyjnymi propozycjami, co – znów! – wymaga dobrego rozeznania sytuacji.

Konieczne trzeba także oczywiście wspomnieć o problemach ochrony środowiska naturalnego i zmian klimatycznych, a w tym kontekście o kluczowym znaczeniu badań i innowacyjnych wdrożeń w energetyce, transporcie, budownictwie i wielu innych obszarach życia.

Inną niezwykle ważną do rozwiązania przez naukę kwestią jest ograniczona dostępność bogactw naturalnych. Różne światowe analizy dostępności eksploatowanych przez nas obecnie pierwiastków wskazują, że niektóre zasoby naturalne Ziemi skończą się w ciągu kilkudziesięciu, a może nawet tylko kilkunastu lat. Trzeba zatem myśleć o tym, by całkowicie zmienić paradygmat gospodarczy, bo destrukcyjna eksploatacja bogactw naturalnych z pewnością nie zapewni pomyślnego przyszłości następnym pokoleniom.

– Zatem należy bić na alarm?

– Doradzałbym raczej spokojne zgłębianie wiedzy na temat naszego naturalnego środowiska i sposobów dbania o nie. W mojej opinii bowiem wszelkie nerwowe reakcje na zmiany kli-

matyczne są antyskuteczne i jestem im przeciwny. Ważniejsze jest, by dogłębnie rozumieć procesy i szukać rozwiązań.

– Jakie jeszcze dylematy nauka ma dziś do rozwiązania?

– Na pewno spośród wielu wyzwań, o których warto wspomnieć, istotne są migracje ludzkie i problemy demograficzne. Musimy być świadomi, że wielokulturowość świata nie zniknie, dlatego powinniśmy się nauczyć jako ludz-

Wielokulturowość świata nie zniknie, zatem musimy się nauczyć jako ludzkość godzić nasze wartości, tradycje z otwartością na innych, na świat.

kość godzić nasze wartości, tradycje z otwartością na innych, na świat. To dziś bardzo trudne, ponieważ kryzys migracyjny wcale się nie skończył, jak twierdzili niektórzy. Więcej: fale migracyjne dalej będą narastać z prostej przyczyny – rosną na świecie nierówności społeczne, co wraz z rosnącym dostępem do informacji powoduje, że prawie połowa świata odbiera dziś organizację życia na Ziemi jako szalenie niesprawiedliwą. Konieczne jest więc znalezienie dobrych rozwiązań problemu migracyjnego. Edukacja i nauka także w tej sprawie ma wiele do zrobienia, bo głównym elementem takich działań musi być szeroka edukacyjna pomoc społeczeństwom państw, które z powodu najróżniejszych zaszczości historycznych nie są dzisiaj w stanie uczestniczyć w korzyściach oferowanych przez rozwój nowych technologii.

Dlatego zdumiewa mnie, że w Unii Europej-



foto: Anita Kot

Prof. Michał Kleiber został przewodniczącym Kapituły Rankingu Szkół Wyższych w roku 2006.

– Na podstawie wiedzy płynącej z bieżącej analizy trendów w rankingach na świecie oraz mądrości zgromadzonej w ciągu ponad już 20 lat doświadczeń podpowiadamy, w którą stronę należałoby się w przyszłości profilować, jakie aspekty działalności rozwinąć, jakie wyznaczyć priorytety. Tak widziany Ranking może stać się ważnym impulsem dla budowania kultury jakości na uczelni. Zwłaszcza że trudno znaleźć drugi tak rozbudowany ranking na świecie! – mówi.

skiej dyskutuje się o tysiącu różnych drobiazgów, natomiast od lat nie ma dobrej i jednolitej polityki w kwestiach migracyjnych, a przecież to jest absolutnie niezbędne. Z jednej strony ważna jest empatia wobec emigrantów i zrozumienie genetyzy procesu migracyjnego, a z drugiej nie można sobie pozwolić na pełną otwartość i przychyłność dla migrantów, bo to może przynieść skutki, które zniweczą dziś wykazywaną empatię.

– O jakich skutkach Pan myśli?

– Podam przykład: przez wiele lat jeździłem do Brukseli i mam tam przyjaciół, którzy zawsze mnie zawozili do jednej z sympatycznych dzielnic miasta. Ale dziś boją się tam pojechać, bo dzielnicę tę zamieszkuje obecnie bardzo nieprzyjazna, delikatnie mówiąc, muzułmańska społeczność.

– Słuszny jest więc strach przed migrantami?

– Chodzi raczej o to, żeby w kryzysie migracyjnym widzieć ważne wyzwania także dla świata nauki. Bo np. wysyłanie do biedniejszych krajów kompetentnych wykładowców czy otwieranie tam uczelni i wspieranie ich rozwoju to niczym niezastąpiony sposób na upowszechnianie cywilizacyjnego rozwoju. Ważne jest także kształcenie osób pochodzących



z biedniejszych krajów w krajach bogatych – ci ludzie, wracając w swoje rodzinne strony, stają się z zasady ambasadorami nauki i rozwoju. Dzisiaj przecież to gospodarczo słabsze kraje generują problemy ze światowym terroryzmem, ponieważ ich społeczeństwa nie radzą sobie z implementacją osiągnięć technologicznych. Tam, gdzie jest niski poziom edukacji, społeczeństwa nie mają satysfakcji z rozwoju cywilizacyjnego, a z drugiej strony widzą swoje ograniczenia i traktują je jako wielką niesprawiedliwość.

UNIwersYTET NA WAGĘ ZŁOTA

– Reasumując: czy przez tytuł Pana wykładu wygłoszonego w czasie uroczystości przyznania tytułu doktora honoris causa [Uniwersytet na wagę złota – przyp. red.] należy rozumieć, że wiedza stanowi ratunek dla świata?

– Wiedza, definiowana jako głębokie rozumienie problemów świata oraz sposobów stawiania im czoła, ma do odegrania ogromną rolę we wszystkich wspomnianych przeze mnie – i wielu innych – wyzwaniach. I dzisiaj kolejność działań jest taka: najpierw edukacja, potem badania, dalej wiedza i jej upowszechnianie, następnie kolejno innowacyjność, konkurencyjność gospodarki, a wreszcie trwały, satysfakcjonujący rozwój.

Dlatego tak istotne – rzekłbym: kluczowe – jest upowszechnianie wiedzy. Ludzie muszą więcej rozumieć z tego, co się na świecie dzieje, bo tylko wtedy będą mogli wpływać na polityków, aby podejmowali prawidłowe, mądre decyzje. Dlatego dziś uniwersytet jest ważniejszy niż kiedykolwiek w przeszłości. I choć nam uniwersytet kojarzy się często ze szkołą, tylko na wyższym poziomie, to powinien być traktowany jako centrum życia publicznego.

– W jakim sensie?

– Niezwykle ważna jest np. *citizen science*, czyli tworzenie projektów naukowych przez zaangażowanie w badania setek czy tysięcy obywateli, którzy z jednej strony wyrażaliby opinie

na różne tematy (takich jak ochrona środowiska, medycyna, internet), pomagając w ten sposób uczonym w ich analizach, a z drugiej – przez udział w tych badaniach – mieliby szansę przekonać się o naturze i znaczeniu wiedzy, nauki, czyli wszystkiego tego, co się dzieje i tworzy na uniwersytetach.

Dzisiaj mówi się też dużo o *science diplomacy*. To oczywisty skrót myślowy, który oznacza tyle, że z jednej strony politycy powinni pomagać w nawiązywaniu relacji naukowych, w wymianie uczonych i studentów, a z drugiej uczeni winni wspierać polityków w kształtowaniu polityki, także tej międzynarodowej. I w Polsce, ogólnie mówiąc, takie współdziałanie jest na bardzo słabym poziomie, a przecież powinno u nas wreszcie powstać np. prawdziwie merytoryczne Centrum Studiów Strategicznych, czyli coś w rodzaju naukowego ciała doradczego, które powiedzmy w ciągu miesiąca czy dwu byłoby w stanie stworzyć głęboką analizę zgłoszonego przez polityków problemu. I to wcale nie musi oznaczać jakichś wielkich inwestycji, budowania biur itp. Cała współpraca mogłaby się przecież odbywać zdalnie.

Wreszcie uniwersytet powinien być miejscem

Nowoczesny kraj musi mieć dobre, liczące się w świecie uczelnie. To one dowodzą, że w tym kraju stawia się na rozwój.

debat publicznych, na które zapraszałoby się nie tylko naukowców, ale też np. przedsiębiorców, którzy odnieśli sukces oraz samorządowców i polityków, by mówili o swoich aktualnych problemach.

– A celem tych debat byłoby...?

– Obserwując w różnych krajach taki właśnie model funkcjonowania uniwersytetów, dosze-

dłem do wniosku, że dzięki cyklicznie, regularnie organizowanym debatom uczelnia zaczyna pełnić nie tylko funkcję ośrodka wymiany myśli, ale też wypełnia swoje zadanie upowszechniania wiedzy i promowania znaczenia nauki dla rozwoju świata. I widziałbym unowocześnienie polskich uczelni idące właśnie w tym kierunku: uelastycznienia ich struktur, by możliwe było otwarcie się na świat, na życie publiczne, a wreszcie na potrzeby młodych ludzi takie jak choćby możliwość kształcenia zdalnego czy zerwanie z paradygmatem uniwersytetu w postaci jedności miejsca i czasu kształcenia – dzisiejsza mobilność i różnorodność możliwości zatrudnienia wymaga znacznej elastyczności w organizacji uczelni.

– Czy ta elastyczność jednak nie stoi w sprzeczności z elitarnością, za którą dziś, jak się wydaje, wciąż tęskni wielu naukowców, w wywiadach utyskujących np. na intelektualną słabość kolejnych roczników kandydatów, np. tych edukowanych zdalnie?

– Ta elitarność brzmi nieco krytycznie, ale ma swoją zasadność, ponieważ dziś media i polityka uczyniły wiele dla zatarcia różnic pomiędzy ekspertem a zwykłym obserwatorem życia, często zupełnie nieświadomym szerszego kontekstu. W życiu publicznym nie mamy już autorytetów. Bo dziś już nawet trudno nam sobie wyobrazić kogoś, kto w przekonujący sposób mówi tak, że wszyscy politycy wszystkich opcji stwierdzają: „O, ten pan/pani ma rację”. I w tym sensie, tak rozumiejąc elitarność, jest to wartość istotna. By jednak można było myśleć o naukowcach jako ekspertach, autorytetach, konieczna jest autonomia uczelni.

Dzisiaj uczeni w jakimś sensie są skazani na współpracę z jednej strony z mediami, a z drugiej z biznesem, co powoduje, że nie wszyscy dochowują standardów naukowej niezależności wypowiedzi. Najlepiej to widać na przykładzie przemysłu farmaceutycznego na świecie. Firmy inwestują wielkie pieniądze w badania naukowe, a potem uczeni w oczywi-

Wiedza URATUJE ŚWIAT



2015. Kapituła Rankingu Szkół Wyższych. Siedzą (od lewej): prof. dr hab. Michał Kleiber – b. prezes Polskiej Akademii Nauk, przewodniczący Kapituły Rankingu • prof. dr hab. Marek Safjan – sędzia Trybunału Europejskiego w Luksemburgu, b. prezes Trybunału Konstytucyjnego RP honorowy przewodniczący Kapituły. Stoją (od lewej): Włodzimierz Kiciński, Waldemar Siwiński, prof. dr hab. inż. Bogusław Smólski, Piotr Zakrzewski.



2021. Prof. Dacko-Pikiewicz, rektorka Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej gratuluje prof. Maichałowi Kleiberowi tytułu hc Uczelni

sty sposób czują się zobowiązani, by w swoich wypowiedziach promować produkty tych firm. A w polskim kontekście mamy z kolei wielu uczonych jednoznacznie opowiadających się po jednej stronie politycznego sporu. I choć występują jako uczeni, tak naprawdę głoszą nie naukowe, ale polityczne poglądy, czyli występują jako zwykli obywatele.

– Tracą obiektywność...

– Właśnie. Żartuję, że w takiej sytuacji naukowcy prezentujący w mediach *de facto* prywatne poglądy powinni być podpisywani tylko swoim imieniem i nazwiskiem, bez tytułów naukowych i uczelni, na których pracują. Uważam, że w czasach, kiedy życie ciągnie nas w najróżniejsze strony z rozmaitych, biznesowych, światopoglądowych czy politycznych powodów, zachowanie akademickich standardów naukowej bezstronności i autonomii myślenia stanowi wielkie wyzwanie. I to nie tylko dla środowiska naukowego w Polsce, ale i na świecie.

– Czy jednak taka naukowa obiektywność jest w ogóle możliwa? Przecież ktoś wiele lat prowadzący badania nad jednym zagadnieniem zwyczajnie może przywiązać się do jednego punktu widzenia...

– Tu wielką rolę do odegrania ma naukowa debata. Byłem w życiu na setkach konferencji naukowych i na wielu z nich naprawdę dochodziło do takiej debaty, która okazywała się bardzo owocna. Wymiana poglądów, złagodzenie własnego stanowiska, przyjęcie do wiadomości innych punktów widzenia prowadzić może do nowych ciekawych wniosków.

Tego typu debata jest kluczem do tego, by mógł się kształtować w miarę jednolity naukowy pogląd na daną sprawę. I chociaż dzisiaj świat jest na tyle skomplikowany, że trudno oczekiwać, by środowisko naukowe mówiło jednym głosem w każdej kwestii, to jednak porozumienie w wielu ważnych sprawach jest możliwe do osiągnięcia. A osoby niezgadzające się z wnioskami wypracowanymi w czasie rze-

telnej naukowej debaty powinny być skazywane na medialną marginalizację. Dziś kluczowe wszędzie są zaufanie i współpraca, wiara w to, że razem stać nas na dużo więcej niż każdego z osobna. Tego w Polsce bardzo nam brakuje.

CAŁA PRAWDA W RANKINGACH?

– Skupmy się zatem na polskich uczelniach. Jakie wyzwania stoją przed naszymi uniwersytetami?

– Jak powiedziałem, uczelnie w Polsce muszą wykazywać większą elastyczność w swym funkcjonowaniu. Na przykład być otwarte na najróżniejsze edukacyjne zachowania młodych ludzi, z których wielu dziś chce się kształcić zdalnie albo przerwać tok studiów, by podjąć pracę, a potem wrócić na studia, ale może już na inną uczelnię czy inny kierunek. Musimy też za wszelką cenę dalej umiędzynarodawiać nasze uczelnie. I rozumiem przez to nie tylko przyjmowanie studentów z Ukrainy czy Białorusi (choć oczywiście to dobrze, że oni u nas studiuja), ale też przyciąganie studentów z Europy Zachodniej, USA, Chin czy Japonii. Ważne jest też tworzenie ciał doradczych na uczelniach, które miałyby faktyczny głos doradczy w różnych sprawach i ich opinie byłyby rzeczywiście wykorzystywane.

– A miejsce w światowych rankingach to też jedno z tych wyzwań stojących przed polskimi uniwersytetami?

– Niewątpliwie tak, choćby dlatego, że nasze miejsce w znaczących światowych rankingach decyduje o tym, jak przyciągamy zagranicznych studentów. Bo czy nam się to podoba, czy nie, dzisiaj rankingi i różne klasyfikacje są ważne i decydują o wyborach podejmowanych przez wielu ludzi. Ale rankingi są też istotne dla wizerunku kraju – nowoczesny kraj musi mieć dobre, liczące się w świecie uczelnie. To one



2004. Prof. Michał Kleiber, minister nauki i informatyzacji oraz Waldemar Siwiński, prezes Polskiej Agencji Prasowej uruchamiają serwis „Nauka w Polsce”.

podkreślają jego nowoczesny charakter, wskazują, że w danym kraju stawia się na mądrze rozumiany rozwój. Zatem to, że w Polsce wciąż niedostatecznie dobrze dajemy sobie radę z rankingami, odbieram z wielkim żalem. Tym bardziej że nasze ambicje i nasze prawo do marzeń o znacznie wyższych pozycjach w rankingach światowych są w pełni uzasadnione. Ale też nie dramatyzujemy przesadnie – na świecie jest ponad 20 tysięcy uczelni, więc miejsce w pierwszym tysiącu najlepszych z nich, a takich uczelni jest u nas dużo, to miejsce wśród pięciu procent najlepszych światowych uczelni.

– Jest jakiś pomysł, by jednak poprawić rankingowe miejsca polskich uczelni w świecie?

– Według mnie, wśród wielu potrzebnych działań, mogłyby to być np. konsolidacja szkół wyższych czy wręcz odchodzenie od uczelni dziedzinowych na rzecz wielkich uniwersytetów, w ramach których funkcjonowałyby różne szkoły związane z określonymi dziedzinami naukowymi. Kilka lat temu zrobiłem sobie taką przybliżoną symulację na przykładzie Warszawy i okazało się, że jeden wielki uniwersytet powstały z połączenia głównych uczelni warszawskich mógłby zająć miejsce wśród pierwszych 200 uczelni na świecie, czyli wśród jednego procenta najlepszych światowych uczelni!

– Brzmi dobrze, ale czy gra na pewno jest warta świeczki?

– Tak, bo z jednej strony taka konsolidacja uczelni w naszych metropoliach wpłynęłaby na potencjał uczelni, a z drugiej strony to rozwiązanie byłoby dziś edukacyjnie o wiele bardziej skuteczne niż model uczelni podzielonych według dziedzin. Wystarczy spojrzeć np. na temat nowych technologii w medycynie: mamy tu najróżniejsze, powiązane z różnymi dyscyplinami nauki, tematy, które proponuje inżynieria biomedyczna, a które muszą być szeroko konsultowane oczywiście z lekarzami, ale też, co niezwykle ważne, np. z etykami. Inny taki przykład: sztuczna inteligencja w dronach militarnych. Nad tym powinniśmy dyskutować inżynierowie, wojskowi, etycy..., a taka dyskusja dziś w Polsce jest mocno ograniczona z powodu rozbicia uczelni właśnie.

– Przenosząc się na poletko polskich rankingów: podjęcie się roli przewodniczącego Kapituły Rankingu Szkół Wyższych „Perspektyw” było dla Pana Profesora aktem odwagi? Wszak od 15 lat firmuje Pan

swoim nazwiskiem zestawienie, od którego zależy prestiż uczelni, jej powodzenie wśród kandydatów...

– Przyznam, że gdy pan Waldemar Siwiński poprosił mnie o podjęcie się tego wyzwania, nie byłem do końca świadomy do czego się zobowiązuję, nie wiedziałem, jakie emocje wiąże się z tym rankingiem. Ale też trzeba powiedzieć, że przed laty polskie uczelnie jeszcze nie zdawały sobie sprawy z roli tego rankingu i trochę spokojniej przyjmowały wyniki klasyfikacji. Dziś, kiedy wyraźnie zmalała liczba studentów i zwiększyła się konkurencja między uczelniami, trwa twarda walka o kandydatów. A skoro główną misją rankingu „Perspektyw” jest dawanie wskazówek młodym ludziom przy wyborze uczelni, siłą rzeczy wyniki naszej klasyfikacji co roku budzą kontrowersje i dyskusje. Bardzo jednak pomagają nam to, że deklarujemy otwartość, wysłuchujemy uwag, dyskutujemy, staramy się znaleźć złoty środek we wszystkich kontrowersyjnych sprawach. I choć nie ma na świecie rankingu, który by dawał odpowiedzi na wszystkie pytania, mamy świadomość,

W czasach, kiedy świat ciągnie nas w najróżniejsze strony, z rozmaitych, biznesowych, światopoglądowych czy politycznych powodów, zachowanie akademickich standardów naukowej bezstronności, autonomii myślenia stanowi wielkie wyzwanie.

że ranking „Perspektyw” jako najbardziej rozbudowany wśród wszystkich znanych rankingów (liczba wskaźników w różnych grupach), ma swoją niezaprzeczalną wartość.

SUKCES ZACZYNA SIĘ OD... PORAŹKI

– Czy w znoszeniu presji i krytyki pomagają Panu Profesorowi doświadczenia ze sportowej przeszłości?

– Oczywiście. W ogóle uważam, że człowiek uczy się bardziej na życiowych porażkach (rozumianych jako niepowodzenia, a nie jako życiowe dramaty) czy kłopotach niż na sukcesach. Bo przemyślenia idące w ślad za tymi porażkami służą modyfikacji naszego postępowania i stanowią najlepszą drogę do przyszłych sukcesów. To właśnie wynosi się ze sportu. Dlatego zawsze biorę pod uwagę krytyczne opinie, nawet te złośliwe, ale jednocześnie staram się zastanowić nad meritum sprawy.

– Każda opinia się liczy?

– Człowiek w toku swojego życia jest skazany na różnorodną ocenę swoich dokonań, więc musi być przygotowany na krytykę, musi umieć

ją przyjmować i ta krytyka powinna być przyczynkiem do refleksji i ewentualnej zmiany postępowania. Ale ważna jest w tym wszystkim wymiana poglądów, szukanie opinii różnych osób, bo na nasze postępowanie czy refleksję rzadko powinny wpływać jednostkowe opinie.

– Zaczęliśmy od ratowania świata, dlatego na koniec nie mogę nie zadać pytania o to, czy Pan Profesor myśli o przyszłości Ziemi raczej w ciemnych, czy jasnych barwach?

– Jestem optymistą i takim pozostaję zarówno wobec wszystkich własnych życiowych problemów, jak i tych wyzwań, jakie Polska i świat mają przed sobą. Mój optymizm wyraża się m.in. w tym, że wierzę w ostateczny tryumf ludzkiej mądrości, dobitnie domagając się w związku z tym zmiany powszechnego stosunku do wiedzy. Chcę, by tworzono wokół nauki pozytywną atmosferę, bo jest ona główną metodą walki o naszą pomyślną przyszłość.

– Czym się karmi ten Pana optymizm?

– Wierzę – choć nie mam na to dowodów w postaci naukowych analiz – że na świecie upowszechnia się rozumienie znaczenia kluczowych warunków satysfakcjonującego, trwałego rozwoju. Uważam, że jesteśmy jako ludzkość coraz mądrzejsi i dotyczy to coraz liczniejszych grup ludzi. Jeżdżąc po świecie, dostrzegam coraz więcej osób, które mówią normalnie, a nie w sposób szalony, o klimacie, nowych technologiach, procesach globalizacyjnych. I wierzę, że tych ludzi będzie coraz więcej i ta właśnie grupa mądrych ludzi zdominuje niebawem funkcjonowanie świata.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała MAGDA TYTUŁA



foto. Akademia WSB